SĄD I OBRONA

ORGAN KORPORACJI OBROŃCÓW SĄDOWYCH W POLSCE

REDAKTOR
WINCENTY ŁASKI
Obrońca Sądowy

ROK III. LISTOPAD 1929 R. Nr. 11.

W A R S Z A W A

SPIS RZECZY.

PRENUMERATA

łącznie z przesyłką poczt. wynosi:

Rocznie	12.— zł.
Półrocznie	6.— „
Kwartalnie	3.— „

Cena numeru zł. 1.

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona . . . . 100 zł.

1/2 str. 50.— zł.	1/8 str. 12.50 zł.
1/4 „ 25.— „	1/16 „ 6.25 „

Redaktor **Wincenty Łaski**, Obrońca Sądowy.

Wydawca: Zrzeszenie Obrońców Sądowych.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Chmielna 20, tel. 58-95. Godz. przyjęć 5 - 6

Warsz. Zjedn. Zakł. Graf. „Spółdruk", Warszawa.

ROK III. LISTOPAD Nr 11

SĄD I OBRONA

ORGAN KORPORACJI OBROŃCÓW SĄDOWYCH W POLSCE

I. S.

STANOWISKO OBROŃCY W POSTĘPOWANIU WSTĘPNEM KARNEM WEDŁUG K. P. K.

Zadaniem procesu karnego wszystkich czasów u wszystkich narodów, chlubiących się posiadaniem organizacji prawnej, było zawsze w pierwszym rzędzie wykrycie prawdy materjalnej w kierunku wyjaśnienia, czy podniesiony przeciw pewnej osobie zarzut jest prawdziwy. Rozmaite tylko istniały poglądy na najtrafniejszą drogę, prowadzącą do wymienionego celu. Przez długi czas wierzono w konieczność torturowania podejrzanego, celem wydobycia od niego prawdy. Dłużej jeszcze utrzymywała się w prawodawstwie narodów kontynentu europejskiego wiara w zasadę śledczą, stosownie do której oskarżony miał aż do końca postępowania pozostawać bez oparcia i rady wobec sędziego, powołanego do szukania i zbierania dowodów zarówno winy, jak i niewinności oskarżonego bez współdziałania stron, sędziego, wyposażonego w straszliwą władzę, niepodlegającą niczyjej kontroli. Przeciwko nadużyciom tej zasady inkwizycyjnej zerwała się burza krytyki jeszcze w wieku XVIII. Najpotężniejsze umysły tej epoki potępiają atmosferę tajemnicy i podejrzenia, w jakiej odbywają się procesy karne, wykazują, że sprzyja ona powstawaniu licznych pomyłek sądowych, wskazują wreszcie jako na wzór dla kontynentu na proces angielski, jawny, ustny i oparty na zasadzie walki stron o prawdę przed bezstronnymi sędziami. Pod wpływem tych wymownych protestów prawodawstwo rewolucji francuskiej zadaje cios staremu procesowi karnemu w jego czystej inkwizycyjnej postaci i przeszczepia zasady angielskie na grunt kontynentu. W ten sposób toruje ono drogę pomnikowemu Kodeksowi Procedury Karnej Napoleona z r. 1808. Kodeks ten stanowił właściwie kompromis pomiędzy staremi i nowemi zasadami, bo na rozprawie

głównej zapewniał oskarżonemu pełne prawo obrony, jawność i ustność postępowania, przed rozprawą natomiast utrzymywał w mocy starą zasadę śledczą. Był on, trzeba przyznać, dla swoich czasów dziełem wielkiem, to też wzorowały się na nim procedury wszystkich prawie krajów kontynentu Europy, pomiędzy innemi również i rosyjska ustawa postępowania karnego z r. 1864. Ale bezwzględne utrzymanie zasady śledczej w postępowaniu wstępnem wywoływało w ciągu XIX stulecia liczne krytyki. Wskazywano, że nie zabezpiecza ona dostatecznie niewinnego, jeśli nie przed skazaniem, to w każdym razie przed posadzeniem na ławę oskarżonych, stanowiącem samo przez się niezawinione cierpienie. Dowodzono, że sprzyja ono nadużyciom władzy ze strony sędziów zbyt gorliwych w szukaniu nietyle prawdy, ile jakiegoś winowajcy, ułatwia zaś bezczynność sędziom opieszałym. Wykazywano wreszcie, że przy tym systemie sędzia, pomimo najlepszych chęci i kwalifikacyj, najmniej jest zabezpieczony od fatalnej dla celów procesu możliwości uczynienia pierwszego kroku na fałszywej drodze, co często pociąga za sobą dalsze omyłki, a co gorsza z powodu ułomności natury ludzkiej rodzi przekonanie, iż omyłki nie popełniono i wbrew oczywistości szukanie dla niej obrony, w rezultacie zaś zmarnowanie całej pracy przygotowawczej, często bardzo żmudnej, a idącej tylko na szkodę, bo na zaciemnienie rzeczywistej prawdy. Dlatego też niektóre kodyfikacje, powstałe poza granicami Francji w drugiej połowie XIX wieku, liczą się z temi zarzutami i, nie zrywając zasadniczo z typem postępowania wstępnego o charakterze śledczym, dopuszczają częściowo obronę oskarżonego już w tem stadjum procesu i starają się wogóle powiększyć gwarancje oskarżonego. W samej ojczyźnie kodeksu Napoleona toczy się od r. 1879 do r. 1897 walka o przekształcenie postępowania wstępnego w duchu zasady skargowości. Trzeba było jednak dopiero kilku skandalów sądowych, — jako sprawy robotnika Dufour'a, trzymanego przez pięć miesięcy w areszcie śledczym, gdyż sędzia śledczy nie miał czasu zbadać świadków, sprawy Martin'a, który głodzony przez 32 godziny uczynił całkowite przyznanie, cofnięte następnie na rozprawie, wreszcie sprawy Pelissier'a, którego sędzia śledczy kłamliwie zapewnił, iż współoskarżona kochanka Pelissier'a przyznała się całkowicie do winy, obciążając również i współoskarżonego, gdy tymczasem użył tego samego manewru w stosunku do kochanki Pelissier'a, wydobywając w ten sposób od obojga rozpaczne przyznanie się do winy, na rozprawie zaś prokurator zrzekł się oskarżenia wobec niedostatecznych poszlak — aby poruszony niemi parlament francuski uchwalił doniosłą ustawę z dnia 8 grudnia 1897 roku, pozwalającą oskarżonemu zorganizować swoją obronę od chwili wszczęcia przeciwko niemu postępowania. Według tej

ustawy oskarżony od chwili pierwszego przesłuchania przez sędziego śledczego, ma prawo przybrać sobie obrońcę. Udział obrońcy w tem stadjum postępowania pomyślany jest przedewszystkiem jako przeciwwaga współudziału oskarżyciela. Adwokat ma możność prowadzenia obrony już w tem wstępnem postępowaniu. W tym celu ustawa zapewnia mu prawo swobodnego komunikowania się z oskarżonym aresztowanym zarówno ustnie, jak pisemnie. Wzajemna korespondencja obrońcy z oskarżonym jest nietykalna i nie podlega niczyjej cenzurze. Obrońca ma prawo odwiedzania aresztowanego oskarżonego bez niczyjego zezwolenia, chociażby sędzia śledczy zakazał innym osobom widywać oskarżonego. W ten sposób adwokat może ułożyć wspólnie ze swoim klijentem system obrony. Ustawa odnosi się do adwokatury francuskiej z zupełną ufnością. Działalność obrońcy nie zna pod tym względem innych granic, jak poszanowanie prawdy i poczucie własnej godności. Z drugiej strony współdziałanie obrońcy ma stanowić pewnego rodzaju kontrolę działalności sędziego śledczego. Już sama obecność obrońcy przy czynnościach śledczych jest, zdaniem twórców ustawy z r. 1897 zbawienna: utrzymuje ona badanie w granicach bezstronnego dążenia do odkrycia prawdy i uniemożliwia dawniejsze nadużycia, które przekształcały często badanie oskarżonego w istną torturę moralną. W tym celu ustawa nakazuje należyte zawezwanie obrońcy na wszystkie terminy przesłuchania lub konfrontacji oskarżonego, a dla zapewnienia obrońcy jaknajlepszej orjentacji w sprawie, stanowi, iż w przededniu tych terminów obrońca ma swobodny dostęp do aktów sprawy.

Obowiązujące na ziemiach polskich przed dniem 1 lipca 1929 roku ustawy postępowania karnego zaborców dalekie były naogół od ducha ufności do obrony, który cechuje ustawę francuską z r. 1897. Procedura rosyjska wykluczała nawet zupełnie obrońcę od udziału w postępowaniu wstępnem, ustawy zaś austrjacka i niemiecka, dopuszczając zasadniczo uczestniczenie obrońcy przy oględzinach i rewizji domowej u oskarżonego, nie pozwalają mu być obecnym przy przesłuchaniu oskarżonego, ograniczają prawo porozumiewania się obrońcy z oskarżonym, uzależniają prawo przeglądania akt w toku śledztwa od każdorazowego zezwolenia sędziego śledczego.

W czasie dyskusji nad sprawą udziału obrony w śledztwie w łonie Komisji Kodyfikacyjnej odzywały się głosy, iż dopuszczenie obrony do śledztwa jest instytucją niewypróbowaną. Większość jednakże członków sekcji ustawy postępowania karnego Komisji Kodyfikacyjnej opowiedziała się za dopuszczeniem obrony oskarżonego w toku śledztwa oraz za zasadą zrównania praw obrony i oskarżonego. Uchwała sekcji z dnia 21 października 1920 roku

brzmiała jak następuje. „Adwokat jest upoważniony po zamknięciu śledztwa, albo gdy całkowite śledztwo się nie toczy, po dokonaniu czynności śledczej, do przeglądania akt śledztwa. Adwokat jako obrońca oskarżonego korzysta z tych samych praw, co i oskarżony". Wpływy przeciwników zasady udziału obrony w śledztwie okazały się w łonie sekcji jednak tak silne, iż opracowany przez nią projekt stanął na stanowisku kompromisowem z zastosowaniem ostrożności, podyktowanych uczuciem nieufności w stosunku do stanu obrończego. „Życie wymaga pomocy obrońcy już w pierwszych stadjach procesu, nie może się pogodzić z całkowitą tajemnicą śledztwa lub dochodzenia z niedostępnością ich dla obrony, robi więc w tej zasadzie wyłomy via facti. Czy nie lepiej wyłomy te ulegalizować z zastosowaniem przytem takich ostrożności ustawowych, żeby wkroczenie obrońcy do śledztwa lub dochodzenia nie przekraczało granic, żeby było pomocą wymiarowi sprawiedliwości, nie zaś jego hamulcem? (Uzasadnienie projektu K. P. K. str. 181)". Jeszcze dalej w kierunku „ostrożności" ustawowych poszła komisja ministerjalna, przy ostatecznej redakcji K. P. K., przyczem odpadła już zupełnie troska o utrzymanie zasady przyjętej przez Komisje Kodyfikacyjną równouprawnienia obrońcy z oskarżonym.

Przechodząc obecnie do omówienia poszczególnych przepisów Kodeksu, dotyczących udziału obrony w postępowaniu wstępnem stwierdzić należy co następuje.

Prawo oskarżonego do korzystania z pomocy obrońcy ujmuje K. P. K. w ogólnikowym przepisie art. 84. Formułuje on pewne zasadnicze prawo oskarżonego, nie wyjaśniając zresztą kwestji, czy prawo to przysługuje oskarżonemu w każdem stadjum sprawy. Dopiero w drodze interpretacji, a mianowicie zestawienia przepisów art. art. 88 § 1, 93 § 1 i 94, które mówią o warunkach obrony w śledztwie i dochodzeniu, można przyjść do przekonania, że prawo obrony przysługuje oskarżonemu również w toku dochodzenia i śledztwa. Zresztą jeżeli chodzi o dochodzenie, to należy rozumieć to prawo ze znacznem ograniczeniem. Jak wiadomo bowiem „dochodzenie, według koncepcji K. P. K., ma tylko na celu zbieranie materjału informacyjnego dla oskarżyciela; zbiera on ten materjał w takim zakresie i w taki sposób, jak to uważa za stosowne, nie może jednak spełniać czynności, mających charakter utrwalenia dowodów. W szczególności, jak to wynika z art. 243 § 2 w zestawieniu z art. 251 lit. a) K. P. K., oskarżyciel, prowadzący dochodzenie nie ma prawa przesłuchiwania podejrzanego, nawet w wypadkach niecierpiących zwłoki (art. 254). Podejrzanego wolno tylko rozpytywać, a więc zbierać nieobowiązujące dla niego informacje ,notuje się je w zapiskach, których podejrzany nie podpisuje. Takie rozpytywanie nie ma charakteru przesłuchiwania, rozpyty-

wany może nawet w czasie rozpytywania nie wiedzieć, że podejrzanie kieruje się przeciwko niemu, ale też dane przezeń odpowiedzi nie ulegają zaprotokułowaniu, ani odczytaniu na rozprawie (art. 243 § 3 i 337 § 2 K. P. K.). (Mogilnicki)". W tem stadjum dochodzenia, oczywiście, obrońca nie ma żadnych uprawnień. Jeśli zaś w toku dochodzenia zachodzi konieczność formalnego przesłuchania podejrzanego lub też świadka pod przysięgą, jak również przedsięwzięcia czynności, ustalającej ślady przestępstwa, jakoteż zbadania stanu umysłowego podejrzanego, to prowadzący dochodzenie w myśl art. 251 K. P. K. winien zwrócić się o dokonanie tych czynności do Sądu. Fakt ten robi dla oskarżonego przedewszystkiem uprawnienie, wyłuszczone w art. 80 K. P. K., to jest może on żądać, aby mu wyjaśniono, jakie przestępstwo mu zarzucono i jakie dowody przeciwko niemu zebrano. Wobec milczenia ustawy obrońca prawa takiego nie posiada, jest on skazany na kontentowanie się pod tym względem relacją oskarżonego, a w razie zaaresztowania tego ostatniego może być nawet i tej relacji pozbawiony. Natomiast skierowanie sprawy do sądu w toku dochodzenia w trybie art. 251 K. P. K. rodzi dla obrońcy innego rodzaju, chociaż tylko teoretycznej natury uprawnienie. W myśl art. 253 o terminie wymienionych czynności sądowych sąd zawiadamia, **w miarę możności** oskarżyciela oraz podejrzanego lub jego obrońcę. Motywy Komisji Kodyfikacyjnej wyjaśniają, iż wyrazy „w miarę możności" należy rozumieć w tym sensie, iż sąd ma prawo nie zawiadomić stron wtedy tylko, gdy zawiadomienie spowodowałoby szkodliwą zwłokę w dokonaniu czynności, albo gdy można się spodziewać, że osoba zawiadomiona sparaliżuje dokonanie czynności. Należy się obawiać, iż tego rodzaju interpretacja umożliwi niektórym sędziom praktykę niezawiadamiania obrońcy o terminach czynności, wspomnianą bowiem formułką zawsze bowiem można się będzie zasłaniać. Poza elastycznością określenia ustawowego „w miarę możności" drugą ujemną stroną przepisu jest uzależnienie wyboru mającej być zawiadomioną osoby oskarżonego „lub" obrońcy od uznania sędziego. Oznacza to przedewszystkiem możliwość takiej interpretacji przepisu ,iż obrońca o terminie przesłuchania oskarżonego nigdy nie będzie zawiadamiany, a przecież w ten sposób pozbawiony będzie możności usłyszenia z ust samego sędziego, jakie przestępstwo zarzuca się oskarżonemu i jakie przeciwko niemu zebrano dowody.

Bądź co bądź dodatnią stroną przepisu art. 253 postanowienie §§ 2i 3 rzeczonego artykułu, zezwalające stronom, o ile
wienie §§ 2 i 3 rzeczonego artykułu, zezwalające stronom, o ile się
tania świadkom i biegłym, oraz ustalające, iż strona nie zawiadomiona zawczasu o terminie czynności sądowej winna być zawiado-

miona o jej dokonaniu. Ustawa nie wyjaśnia czy w danym wypadku stronie nieobecnej przysługuje „pełne" prawo wglądu do protokułu czynności w myśl art. 210 K. P. K., czy też warunkowe prawo z art. 211 K. P. K., uzależnione od zezwolenia oskarżyciela. Należy jednak przypuszczać, iż orzecznictwo wypowie się za pierwszym poglądem.

Do dodatnich stron przepisów K. P. K. o czynnościach sądowych w toku dochodzenia należy również konsekwentne przeprowadzenie zasady równości praw wszystkich stron w toku dokonywania czynności. Obraz ten ulega zupełnej zmianie, gdy przechodzimy do przepisów rozdziału III Księgi VI Kodeksu o śledztwie. W myśl definicji art. 259 ma śledztwo w odróżnieniu od dochodzenia służyć nietylko dla informacji oskarżyciela, lecz ma ono na celu „wyjaśnienie stanu rzeczy o tyle, o ile to może doprowadzić albo do umorzenia postępowania karnego, albo do przygotowania oddania pod oskarżenie i utrwalenia dowodów dla sądu wyrokującego". Zdawałoby się, że dla osiągnięcia tego celu i dla uniknięcia otrzymania materjału zbyt jednostronnego, należałoby w tem stadjum zrównać prawa oskarżenia i obrony i dać oskarżonemu możność pełnej obrony. Projekt pozornie liczy się z tą koniecznością. W art. 266 formułuje doniosłą zasadę, że strony mają prawo składania w toku śledztwa wniosków i żalenia się na oddalenie tych wniosków przez sędziego śledczego. Aby jednak móc stawiać zgodne ze stanem rzeczy w każdem stadjum odpowiednie wnioski, trzeba znać akta śledztwa ,trzeba mieć prawo asystowania przy czynnościach śledczych. Prokurator prawa te posiada ,oskarżony zaś i obrońca ze znacznemi ograniczeniami, osłabiającemi doniosłość zasady art. 266 K. P. K. W myśl art. 268 „prokurator ma prawo być obecny przy wszystkich czynnościach śledczych. Dopuszczenie obecności innych stron zależy od uznania sędziego śledczego". Tylko, o ile chodzi o dokonanie czynności, której według wszelkiego prawdopodobieństwa nie będzie można powtórzyć na rozprawie głównej, należy zastosować przepis art. 253, to jest w **miarę możności** zawiadomić o terminie czynności oskarżonego **lub** jego obrońcę, dopuścić do obecności stronę, która się stawiła, i zawiadomić stronę niezawiadomioną o dokonaniu czynności. Uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej wyjaśnia, „iż potrzeba większej lub mniejszej jawności przy prowadzeniu śledztwa, sposób zachowania się stron, ich wpływ na świadków i biegłych i wzajemny wpływ stron na siebie są w różnych sprawach tak różne, że niepodobna przewidzieć, jaki system — obecność czy nieobecność stron przy czynnościach śledczych — da w danej sprawie lepsze wyniki. Należy to pozostawić uznaniu sędziego i mieć zaufanie, że sędzia wtedy tylko będzie ograniczał prawa stron do obecności przy czynnoś-

ciach śledczych, jeżeli to ograniczenie będzie istotnie dla dobra śledztwa niezbędne". Tajemnicą autorów ustawy natomiast pozostanie odpowiedź na pytanie, dlaczego jawność czynności śledczych została więcej ograniczona ,aniżeli jawność czynności sądowych dokonywanych w toku dochodzenia. Trudno bowiem podejrzewać prawodawcę, że przez stworzenie tych ograniczeń chciał on utrudnić oskarżonemu lub jego obrońcy wykorzystanie prawa stawiania wniosków, tak liberalnie udzielone przez art. 266.

Drugim szkopułem ,o który rozbić się może współdziałanie obrońcy w interesie wykrycia prawdy w toku śledztwa, jest tajność akt śledztwa. W myśl przepisów art. art. 210 i 211 K. P. K. akta sprawy są dostępne dla oskarżonego i jego obrońcy od chwili, gdy akta te wpłyną do sądu orzekającego. W toku dochodzeń zezwolenia na przeglądanie akt udziela prokurator, zaś w toku śledztwa sędzia śledczy. Uzasadnienie wskazuje na to, iż oskarżony, „któryby wiedział o każdym kroku prokuratora lub sędziego śledczego, mógłby z łatwością paraliżować ich wysiłki, wprowadzać poszukiwanie prawdy na błędne zupełnie tory". Uzasadnienie, według słusznej uwagi Stanisława Ettingera („Jawność akt śledztwa wobec oskarżonego w Kodeksie Postępowania Karnego. Gazeta Sądowa Nr. 49 za rok 1928) nie poruszając ani jednem słowem stanowiska obrońcy, identyfikuje widocznie obrońcę i oskarżonego i darzy ich tem samem a priori powziętym brakiem zaufania. Zauważyć należy, że dyskrecjonalna władza prokuratora lub sędziego śledczego w tym przedmiocie nie jest skrępowana żadnym przepisem ustawowym, i że zapomniano uczynić wyjątek w kierunku jawności dla protokułów tych czynności śledczych, o terminach których zasadniczo należy zawiadamiać obrońcę lub oskarżonego. Judykatura zapewne rozstrzygnie tę wątpliwość w sensie udostępnienia tych protokułów, ale czy nie są to wątpliwości, które należałoby ustawowo załatwić? Wszak judykatura będzie miała dość do czynienia tam nawet, gdzie ustawa wydaje się być prostą i jasną.

Do wszystkich wymienionych „ostrożności" ustawy, mogących sparaliżować racjonalną działalność obrońcy w toku śledztwa, dodaje art. 94 K. P. K. w wypadku zaaresztowania oskarżonego nowe poważne ograniczenie praw obrońcy. Stanowi bowiem, iż z oskarżonym aresztowanym będzie się mógł obrońca do czasu wniesienia aktu oskarżenia porozumiewać **tylko za zgodą i w obecności** sędziego bądź prokuratora. Według uwagi Mogilnickiego, członkowie rodziny oskarżonego będą mogli widywać się z tym ostatnim bez wspomnianych ograniczeń i obrońcy będzie może wygodniej podawać się za członka rodziny oskarżonego. „Zupełną swobodę porozumiewania się (obrońcy z oskarżonym) można dopuścić wte-

dy dopiero", mówi uzasadnienie, kiedy cały materjał dowodowy na rzecz oskarżenia jest już zebrany i nie zachodzi obawa jego ubycia. W przeciwnym razie oskarżony mógłby mieć ułatwioną drogę do ukrycia dowodów winy, a to jest niedopuszczalne". Ostatnie zdanie uzasadnienia godzi w całą korporację adwokacką. Należy przypuszczać, iż zostało ono umieszczone tylko przez nieopatrzność, i że nie odzwierciedli ono istotnego poglądu twórców projektu K. P. K. na rolę obrony w procesie karnym. Bo jakże w przeciwnym razie wytłómaczyć fakt ,iż ten sam obrońca, niezasługujący na ufność przy oskarżonym aresztowanym, staje się następnie osobą godną zaufania po zwolnieniu oskarżonego lub po przejściu sprawy ze śledztwa do sądu orzekającego.

Reasumując powyższe, stwierdzić należy, że K. P. K. w dziedzinie dopuszczenia obrony w stadjum postępowania wstępnego wskazuje postęp w porównaniu z dotychczasowym stanem prawnym dzielnicy b. rosyjskiej, stwarza jednakże dzieło połowiczne, uzależniając prawa obrony od poglądu sędziego prowadzącego śledztwa. Nieufność do korporacji obrończej ciąży nad odnośnemi postanowieniami ustawy i znajduje sobie upust w cytowanym ustępie urzędowych motywów o możliwości zaciemnienia sprawy przez obrońcę. Pięknem zadaniem polskiej adwokatury będzie zdobycie sobie takiego stanowiska, jakie wywalczyła korporacja adwokacka Francji ku dobru sprawiedliwości i społeczeństwa, które zawsze chce mieć gwarancje, że wszystko zostało uczynione, aby niewinny nie został skazany.

Dr. Stan.

DYSKUSJA O KARALNOŚCI SPĘDZENIA PŁODU.

W poprzednim numerze ,,Sądu i Obrony" zamieszczone zostało obszerne streszczenie referatu prof. Glasera: ,,Zagadnienie spędzenia płodu w ustawodawstwie nowoczesnem", wygłoszonego w sekcji prawa karnego na ostatnim zjeździe prawników polskich. Zasadniczą tezą prof. Glasera była konieczność utrzymania karalności spędzenia płodu. Referent dopuszcza wprawdzie odstępstwa od zasady karalności w wypadkach wskazań lekarskich, prawnych i socjalnych ,ale zasadniczo uważa, iż spędzenie płodu powinno być nadal uważane za przestępstwo karne ze względu na interes społeczeństwa i w związku z rolą wychowawczą ustawy karnej.

Dyskusja nad referatem prof. Glasera ujawniła, iż bardzo wiele poważnych i doświadczonych prawników nie zgadza się już dzisiaj ze stanowiskiem kodeksowem i dąży do radykalnej reformy

współczesnego ustawodawstwa ,wnosząc o zapewnienie bezkarności matce i lekarzowi i dokonywującego spędzenia płodu.

Zaznaczyć należy, że Towarzystwo Kryminologiczne w Warszawie już w 1923 roku uchwaliło wniosek treści następującej:

,,Przepisy kodeksowe o karalności sztucznego przerwania ciąży winny być zredagowane w ten sposób, aby z nich wynikały:

1) zupełna niekaralność sztucznego przerwania ciąży w pierwszych trzech miesiącach jej trwania, z zastrzeżeniem jednak dokonywania zabiegu jedynie przez lekarza za zgodą matki, o ile tę zgodę można uzyskać;

2) dopuszczalność przerwania ciąży niezależnie od czasu jej trwania z zastrzeżeniem dokonywania zabiegu przez lekarza i za zgodą matki, o ile tę zgodę można uzyskać w wypadkach następujących: dziecko jest owocem stosunku dokonanego w drodze gwałtu (w szerokiem znaczeniu tego terminu), kazirodztwa lub uwiedzenia (art. 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523 k. k.).

Część członków Towarzystwa uchwaliła wniosek następujący:

Poronienie może być dokonane:

a) gdy ciąża oraz przyjście na świat dziecka powoduje lub spowoduje znaczne obniżenie ekonomicznych warunków bytu matki, względnie jej rodziny;

b) gdy wskutek ciąży i przyjścia na świat dziecka zmienia się istotnie na niekorzyść warunki społeczne bytu matki;

c) gdy zachodzi b. uzasadnione podejrzenie, że mające przyjść na świat dziecko będzie w znacznym stopniu upośledzone w rozwoju pod względem psychicznym.

Na ostatnim zjeździe prawników stanowisko Towarzystwa Kryminologicznego znalazło żywy oddźwięk wśród licznych mówców, którzy wypowiedzieli się za zupełną bezkarnością spędzenia płodu.

Adw. M o g i l n i c k i, b. prezes Sądu Najwyższego, mający za sobą 35-letnią praktykę sądową i naukową, oświadczył się za skreśleniem w kodeksie karnym artykułu o spędzeniu płodu. Mówca zadaje sobie pytanie kto jest pokrzywdzony przy spędzeniu płodu. Wchodzą w rachubę — matka i społeczeństwo. Jeśli matka decyduje się na przerwanie ciąży, to czyni to w związku z całym szeregiem okoliczności życiowych, które skłaniają ją do tego kroku. Społeczeństwo nie zawsze ma interes w tem, aby rodziły się dzieci ,które często w związku z beznadziejnem położeniem materjalnem matki zgóry skazane są na zagładę. A zresztą ,czy państwo ma prawo ingerować do najbardziej intymnej strony życia człowieka w imię haseł populacyjnych? Nie należy się obawiać tego, iż w razie zniesienia karalności przerwania ciąży liczba poronień niepomiernie wzrośnie i sprawa ludnościowa nabierze cech groźnego

dla państwa zagadnienia. Jeśli nastąpi nawet pewnego rodzaju regulacja urodzeń, to może to wyjść tylko na dobre społeczeństwu. Pewnem jest natomiast jedno — od czasu, kiedy sprawa spędzenia płodu znajdzie się w rękach wykwalifikowanych lekarzy, kobiety przestaną być ofiarami praktyk akuszerek, uśmiercających dzisiaj dziesiątki nieszczęśliwych kobiet.

Za karalnością przerwania ciąży przemawia tylko argument tradycji, który nie może być, oczywiście, żadnym racjonalnym argumentem wobec życia, domagającego się radykalnej reformy.

Prezes sądu apelacyjnego sędzia Czerwiński, powołując się na swoją 52-letnią praktykę sądową, wypowiada się również za zupełnem zniesieniem karalności przerwania ciąży. Spędzenie płodu nie zagraża ani porządkowi publicznemu ,ani nie przynosi szkody społeczeństwu. Obowiązujące w tej dziedzinie przepisy karne są zupełnie bezskuteczne.

Podczas, gdy spędzenie płodu jest zjawiskiem masowem, codziennie praktykowanem przez setki kobiet na całym świecie, do prokuratury dochodzą jedynie sporadyczne, bardzo nieliczne wypadki. Stanowisko referenta w tej sprawie uważa sędzia Czerwiński za wsteczne.

Państwo nie troszczy się w gruncie rzeczy o dzieci nieślubne, nie myśli o kobiecie, która w najgorszych warunkach rodzi, i dlatego nie ma prawa żądać, aby kobieta niezamężna rodziła wbrew swej woli. Prawo karne nie powinno wkraczać do tej dziedziny życia kobiety, pozostawiając religji i moralności wytwarzanie hamulców, któreby przeciwstawiały się chęciom zbyt pochopnego przerywania ciąży.

Profesor medycyny sądowej uniwersytetu warszawskiego prof. dr. Grzywo-Dąbrowski podziela stanowisko dwóch poprzednich mówców. Rozpowszechnienie poronień na całym świecie jest olbrzymie. W Niemczech liczbę poronień w latach 1917 — 1920 obliczają na 270 — 285.000 rocznie. Hirsch na materjale wielkiego Berlina ustala, że na 100 płodnych małżeństw przypada przeciętnie 37 poronień, u kobiet zaś w wieku od 31 — 36 lat nawet 110 poronień na 100 małżeństw. W 78% wszystkich przypadków są to poronienia kryminalne, u kobiet zaś w wieku od 31 — 36 lat nawet 98%. Według Bumma stosunek poronień sztucznych (prawie zawsze kryminalnych) do samoistnych wynosi 90%.

W Paryżu w roku 1910 obliczano liczbę poronień na 50.000; obecnie ilość poronień jest znacznie wyższa.

W Stanach Zjednoczonych liczba poronień wynosi 2.500.000 rocznie, na Nowy York przypada 80.000. 75 — 90% poronień przypada na mężatki.

Karalność poronień jest fikcją. Kodeks karny nie może wal-

czyć z tem przestępstwem i doświadczenie wykazało, że bankructwo represji karnej jest zupełne. Liczby zebrane przez prof. Grzywo-Dąbrowskiego świadczą o tem dobitnie.

W Warszawie od roku 1918 do roku 1924 wszczętych było przez sędziów śledczych ogółem wszystkiego 229 spraw o poronienie, z czego 117 umorzono, co stanowi 51%.

Sąd Okręgowy warszawski w okresie 1920 — 1924 rozpatrywał wszystkiego 45 spraw, w których matka oskarżona była o wywołanie poronienia. W tych 45 sprawach wyrok uniewinniający zapadł w 29 wypadkach, t. j. w 64,4%.

W Sądzie apelacyjnym w Warszawie w okresie 1919 — 1925 r. ilość osób oskarżonych o spędzenie połdu wynosiła 118, z czego uniewinniono 33,8%.

Liczby te są wymownym dowodem, że do władz sądowych dochodzi tylko znikomy odsetek spraw o poronienie.

Kodeks karny, karząc matkę za spędzenie płodu, staje się mimowoli przyczyną klasowego wymiaru sprawiedliwości. Kobiety zamożne, będące w stanie sobie pozwolić na opłacenie lekarzy, mogą zupełnie niepostrzeżenie dla władz sądowych przerywać sobie ciążę. Kobiety ubogie natomiast muszą korzystać z usług niewykwalifikowanych akuszerek i padają często ofiarą ich praktyk. Do prokuratury dochodzą spodarycznie te ostatnie tylko wypadki i na ławie oskarżonych zasiadają tylko robotnice, służące, żony wyrobników i inne przedstawicielki proletarjatu. Co gorsze na stole sekcyjnym spotykamy się stale tylko ze zwłokami kobiet ubogich, które zamiast do lekarza trafiły do akuszerki i w rezultacie poniosły śmierć po źle zrobionym zabiegu.

Prof. Grzywo - Dąbrowski polemizuje ze zdaniem tych ginekologów, którzy wyolbrzymiając skutki poronień, uskuteczniamych według wszystkich zasad lekarskich, twierdzą, iż spędzenie płodu jest zawsze zabiegiem niebezpiecznym dla życia i pozostawia po sobie zgubne skutki dla zdrowia kobiety.

Mówca stwierdza, iż ulegalizowanie poronień i powierzenie tylko lekarzowi dokonywania tego zabiegu znacznie zmniejsza niebezpieczeństwo skutków przerwania ciąży.Dane statystyczne wykazują to zupełnie wyraźnie: w Berlinie na 1.000 poronień i porodów w 1922 — 1924 r. było 11 — 14 przypadków śmierci, a w Leningradzie ,gdzie poronienia są ulegalizowane były tylko 2 — 3 przypadki śmierci. W Rosji bowiem znacznie wzrosła liczba przypadków poronień, dokonywanych legalnie w szpitalach i zmalała jednocześnie liczba poronień nielegalnych, dokonywanych w warunkach szkodliwych i niebezpiecznych dla kobiety.

Byłoby błędem reformować dzisiejsze ustawodawstwo w tym kierunku ,aby tylko w pewnych wypadkach wskazań, społecznych

uchylać karalność poronień. O tem czy dany konkretny wypadek spędzenia płodu ma pozostawać bezkarnym decydować musiałby sąd. Zasadniczo przerwanie ciąży byłoby nadal karalne i szpitale nie miałyby prawa dokonywać poronień. W rezultacie niezamożne kobiety musiałyby znowu szukać pomocy u akuszerek i ginęłyby nadal wskutek źle dokonanych zabiegów.

Bardzo ciekawe pod tym względem są doświadczenia rosyjskie. W Rosji sowieckiej wskazania socjalne do sztucznego przerwania ciąży są znacznie rozszerzone, ale istnieje jeszcze bardzo dużo formalności, które musi kobieta przezwyciężyć do uzyskania prawa do legalnego, bezpłatnego przerwania ciąży. Specjalne komisje, przed któremi kobieta musi stanąć zanim otrzyma pozwolenie na dokonanie spędzenia płodu i gdzie musi ujawnić najbardziej intymne szczegóły ze swego życia, są dla kobiet niezamężnych instytucją wysoce krępującą. Dlatego też kobiety niezamężne najczęściej omijają te komisje i decydują się na nielegalne poronienie u akuszerek, narażając się w ten sposób na poważne niebezpieczeństwo, ale nie potrzebując ujawniać swych tragedji.

Jedyna i właściwa droga i po której pójść powinien ustawodawca przy reformie dzisiejszych przepisów karnych, jest zupełne zniesienie karalności przerwania ciąży przynajmniej w pierwszych trzech miesiącach jej trwania.

Takie samo stanowisko zajęli w tej sprawie adw. R u n d o, adw. S z u m a ń s k i, adw. D w e r n i c k i i dr. A u g e n b l i c k.

Adw. Szumański podkreślił, iż stosunek ustawodawcy i prawników do spędzenia płodu jest zasadniczo nieszczery. Ci sami ludzie, którzy tworzą przepisy o karalności poronień, prokuratorzy, którzy oskarżają nieszczęśliwe kobiety i sędziowie, ferujący w tych sprawach wyroki, sami przyczyniają się do tych przestępstw, zezwalając na przerwanie ciąży bliskiej sobie kobiecie.

Nieprawdą jest, że interes społeczny wymaga, aby rodziły się dzieci nieślubne, które nie będą miały matek, które wychowywać się będą na ulicy i wyrosną na przestępców i prostytutki.

O losie nieszczęśliwych ubogich dzieci i pozbawionych z reguły opieki i o matkach ,skazanych na głód i poniewierkę mówiła sędzia G r a b i ń s k a, podkreślając ,że obawa depopulacji jest niesłuszna, gdyż instynkt macierzyński jest najlepszą gwarancją, iż kobiety, które będą w stanie dzieci wychować, będą rodzić pomimo ułatwień w spędzeniu płodu.

Dr. L e m k i n wypowiedział się za tem, aby karze przy spędzeniu płodu podlegała nie kobieta, a mężczyzna ,jako współwinny w tem przestępstwie. Prawniczo koncepcja ta jest, zdaniem mów-

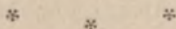
cy, tak samo uzasadniona, jak utrzymanie karalności podżegania do samobójstwa przy bezkarności samego samobójstwa.

Za zasadniczem utrzymanie karalności sztucznego przerwania ciąży i uwzględnieniem wskazań społecznych, uchylających w pewnych wypadkach karalność, w myśl tez referenta prof. Glasera wypowiedzieli się: wiceprokuratorzy Kowerski i Grzybowski i sędzia dr. Dworzak..

Bezwzględnym przeciwnikiem wskazań nietylko socjalnych, ale i prawnych był wice-prezes sędzia Fleszyński, który całe zagadnienie rozpatrywał tylko z punktu widzenia polityki ludnościowej i, obawiając się depopulacji, wypowiedział się przeciwko wprowadzeniu zmian do dzisiejszego kodeksu.

Podobne stanowisko zajął adw. Rutkowski, który dowodził, iż kwestja warunków społecznych, momenty zdrowia matki i t. p. okoliczności, mogą powodować jedynie złagodzenie, względnie darowanie kary, ale nie kwalifikowanie spędzenia płodu jako czynu legalnego.

Prof. dr. Czyżewicz, profesor położnictwa i ginekologji uniwersytetu warszawskiego, rozpatrywał całe zagadnienie z lekarskiego punktu widzenia. Zdaniem prof. Czyżewicza spędzenie płodu dokonane nawet przez wykwalifikowanego lekarza pozostawia głębokie ślady w organiźmie kobiety i przyczynia się często do powstawania w następstwie niepłodności kobiety lub uspasabia ją w przyszłości do ciąży pozamacicznej. Dlatego też mówca ostrzega przed lekceważeniem skutków poronień, dokonywanych lege artis przez lekarzy.



Tak oto w najogólniejszych zarysach wyglądała dyskusja na temat karalności spędzenia płodu na II zjeździe prawników polskich. Zaznaczyć należy, że najgorącej były oklaskiwane przemówienia adw. Mogilnickiego, prezesa Czerwińskiego, prof. Grzywo-Dąbrowskiego, adw. Rundo i tych wszystkich mówców, którzy wypowiedzieli się za zupełną niekaralnością spędzenia płodu. Naogół powiedzieć można, że większość obecnych prawników solidaryzowała się ze światłem stanowiskiem zwalczającem dotychczasowe przepisy kodeksowe i że głosowanie nie wypadłoby korzystnie dla naszych kodyfikatorów. Stanowisko sekcji prawa karnego polskiej

komisji kodyfikacyjnej [1]) zostało w ten sposób na zjeździe wyraźnie napiętnowane. Miejmy nadzieję, że po ostatnim zjeździe prawników nastąpi w Komisji Kodyfikacyjnej zasadnicza rewizja powziętych uchwał i że w przyszłym polskim kodeksie karnym artykuły o karalności spędzenia płodu w odniesieniu do matki i lekarza zostaną zupełnie przekreślone.

SĄDY DLA NIELETNICH.

Sędzia p. Wanda Grabińska zamieściła na łamach „Naszego Przeglądu“ artykuł, zaznajamiający szerszy ogół z instytucją sądów dla nieletnich w świetle nowego kodeksu postępowania karnego.

Nowy kodeks postępowania karnego, który wszedł w życie z dniem 1-go lipca b. r. zawiera szereg artykułów, zmieniających dotychczasowy sposób postępowania w Sądach dla nieletnich i z tego względu godnych omówienia.

Sąd dla nieletnich jest właściwym do rozpoznawania tych spraw nieletnich, którzy w chwili rozpoczęcia rozprawy głównej nie ukończyli 17 lat życia. Za rozprawę główną jest uważana ta, na której zapada orzeczenie, kończące sprawę w I istancji. Gdyby zatem w terminie pierwszej rozprawy oskarżony nie miał jeszcze lat 17-tu, a następnie, wobec odroczenia rozprawy, wiek ten ukończył, sędzia dla nieletnich winien przekazać jego sprawę sądowi dla dorosłych. Przepis ten wyłącza z pod kompetencji Sądu dla nieletnich wielką ilość młodocianych, którzy popełnili przestępstwo na schyłku lat i jest dla nich bezwzględnie szkodliwy. Granica lat 17, jako

---

[1]) W projekcie przyszłego polskiego kodeksu karnego zamieszczono następujące artykuły:

Art. 141. Kobieta, która płód swój spędza lub pozwala na spędzenie go przez inną osobę ulega karze więzienia do lat 5.

(Mniejszość członków Sekcji prawa karnego Komisji Kodyfikacyjnej wnosiła o skreślenie tego artykułu).

Art. 142 §1. Kto za zgodą kobiety ciężarnej płód jej spędza lub jej przytem udziela pomocy ulega karze więzienia do lat 5.

§ 2. Jeżeli sprawca działa bez zgody kobiety ciężarnej ulega karze więzienia do lat 10.

§ 3. Jeżeli sprawca uprawia spędzanie płodu zawodowo lub jeżeli ze spędzenia płodu wynikła śmierć kobiety ciężarnej ulega karze więzienia do lat 15.

pojęcie ,,nieletniego" w rozumieniu prawa karnego, jest i tak dość niska, słuszniejszą więc rzeczą byłoby raczej ją rozszerzyć niż ścieśniać.

Oskarżenie posiłkowe i powództwo cywilne w Sądzie dla nieletnich nie jest dopuszczalne, poszkodowany ma jednak drogę otwartą do poszukiwania wynagrodzenia za szkody i straty przed Sądem cywilnym. Sprawy toczą się bez śledztwa wstępnego. Dochodzenie konieczne dla wyświetlenia okoliczności sprawy przeprowadza sam sędzia dla nieletnich, który może wykonanie poszczególnych części dochodzenia powierzyć Kuratorowi nieletnich, członkowi Patronatu nad nieletnimi, policji, bądź nawet osobie prywatnej godnej zaufania. Dochodzenie winno ustalić, oprócz zwykłych okoliczności sprawy, przedewszystkiem stopień rozwoju umysłowego i moralnego dziecka, jego charakter, warunki w jakich nieletni się wychowuje, stosunki materjalne i moralne jego rodziny. Rzeczą najgłówniejszą jest stwierdzenie, czy nieletni spełniając czyn występny działał z rozeznaniem i w tym celu sędzia w razie potrzeby zarządza badanie lekarskie.

Jako środki zapobiegawcze Sąd dla nieletnich może stosować: 1 — oddanie nieletnich pod dozór odpowiedzialny rodziców, opiekunów, lub innej osoby godnej zaufania, z dodaniem w razie potrzeby dozoru Kuratora, albo 2 — zatrzymanie w specjalnym schronisku dla nieletnich, wreszcie 3 — Sąd może zażądać poręczenia lub kaucji od osoby, której nieletniego powierzono. Przepisy wprowadzające K. P. K. głoszą, iż schronisko winno istnieć przy każdym sądzie dla nieletnich i pozostawać pod bezpośrednią kontrolą sędziego dla nieletnich, zaś w żadnym razie nie może się mieścić w jednym gmachu z więzieniem. Ten celowy przepis jest narazie papierowym, to też w dalszym ciągu ustawa wyjaśnia, iż do czasu zorganizowania schronisk Sąd, w razie konieczności zatrzymania nieletniego, może go umieścić w zakładzie wychowawczo-poprawczym lub w osobnym oddziale więzienia, gdzie nieletni nie miałby styczności z aresztantami dorosłymi.

Po ukończeniu dochodzenia Sędzia dla nieletnich bądź wyznacza rozprawę ,albo umarza postępowanie, jeżeli uzna, że nieletni działał bez rozeznania ,lub ustali inne okoliczności, wyłączające postępowanie karne. Umarzając sprawę z powodu braku rozeznania, lub wydając z tego powodu wyrok uniewinniający, sędzia może zastosować jednocześnie względem dziecka środki wychowawcze, z których najostrzejszym jest oddanie nieletniego do zakładu wychowawczego. Rodzice lub opiekunowie dziecka, dotknięci tym zarządzeniem, mogą wnieść zażalenie do Sądu Apelacyjnego. Rozprawa w Sądzie dla nieletnich odbywa się przy drzwiach zamkniętych, jednak zawsze mogą w niej uczestniczyć przedstawiciele Pa-

tronatów nad nieletnimi. Wyroki sędziego dla nieletnich ulegają zaskarżeniu zwykłym trybem ,lecz apelacja i kasacja w sprawach nieletnich nie wstrzymuje wykonania wyroku chyba, że nieletni został skazany na więzienie bez zamiany na umieszczenie w zakładzie wychowawczo-poprawczym. Pod tym względem więc nieletni jest postawiony w gorszym położeniu niż przestępca dorosły. Przepis ten w świetle praktyki nie wydaje się zrozumiałym. O ile bowiem dziecko jest naprawdę niewinne, a omyłek sądowych niepodobna przecież wykluczyć, to mimo założonej apelacji będzie oddane do zakładu wychowawczo-poprawczego. Dla natury niezepsutej jest to fakt wstrząsający i może spowodować szkodliwe załamania się psychiki dziecka niesprawiedliwie oderwanego od domu. O ile zaś dziecko pozostawałoby na wolności, a druga instancja zatwierdziła wyrok, to te parę tygodni zwłoki w wykonaniu wyroku jest mniejszą szkodą dla nieletniego, który i tak powędruje na parę lat do zakładu, niż krzywda wyrządzona dziecku niewinnemu przez odbieranie go rodzinie.

Jeżeli przeciwko nieletniemu wszczęto sprawę wespół z dorosłymi, postępowanie co do nieletniego należy wyłączyć i przekazać sędziemu dla nieletnich, jednak decyduje o tem Sąd zwykły, który ma prawo sprawę rozpoznać łącznie, o ile jej wydzielenie uzna za niepożądane, ze względu na dobro wymiaru sprawiedliwości. Wydawanie nakazu karnego przeciw nieletnim jest niedopuszczalne. O wszczęciu postępowania karnego przeciwko wychowańcom zakładów naukowych Sąd zawiadamia odnośną władzę.

DOBRA WOLA I SWOBODNE UZNANIE ZE STRONY WŁADZ PAŃSTWOWYCH.

Warszawski Sąd Apelacyjny rozpatrzył ostatnio ciekawą sprawę, związaną z względnie nowem u nas pojęciem aktów dobrej woli ze strony Państwa i swobodnej decyzji czynników rządowych. Podstawą tego procesu jest powództwo wniesione przez adw. Aleksandra Krońskiego w imieniu „Towarzystwa Akcyjnego Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich", przeciw Skarbowi Państwa o 24.748 zł. tytułem odszkodowania za zużycie przez Koleje Państwowe parowozów, stanowiących własność firmy powodowej.

Wojska niemieckie zarekwirowały w czasie wojny trzy parowozy firmy A. Borsig, stanowiące własność „Towarzystwa Akcyj-

nego Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich". Po wyjściu okupantów parowozy te objął w posiadanie zarząd polskich kolei. Wskutek reklamacji wnoszonych przez stronę powodwą Ministerstwo Kolei, przekonawszy się, iż parowozy stanowiły własność kopalni, nakazało reskryptem z czerwca 1920 r. zwrócenie parowozów. Wbrew temu rozporządzeniu Radomska Dyrekcja Kolejowa zatrzymała parowozy w swem posiadaniu i oddała je dopiero po upływie kilkunastu miesięcy.

Firma powodowa zatem wnosiła o odszkodowanie za zużycie parowozów w ciągu czasu, przez który były przetrzymane. Przy obliczeniu odszkodowania wzięto za podstawę wartość parowozu oraz czas jego użyteczności. (20 lat), doliczając 6% tytułem odszkodowania za straty, poniesione przez powoda wskutek niemożności korzystania z parowozów czyli razem 24.748 zł.

Dyrekcja Kolejowa okazała gotowość zapłacenia odszkodowania w wysokości 9.746 zł., ale suma ta nie zadawalała powodów.

W czasie rozprawy w Sądzie Okręgowym przedstawiciel Prokuratorji Generalnej kwestjonował powództwo, wyjaśniając, że na podstawie Traktatu Ryskiego, własność spornych parowozów przeszła od okupantów na Państwo Polskie. W myśl orzeczenia Sądu Najwyższego akty rekwizycji są uważane za przeniesienie własności. Wobec tego oddanie parowozów powodom było aktem darowizny, więc też Państwo nie może być skarżone o odszkodowanie za użytkowanie przez czas jakiś darowanych przedmiotów.

Pełnomocnik powództwa adw. Kroński dowodził natomiast, że w myśl art. 3 Konwencji Haskiej rekwizycja nie przenosi własności rzeczy zarekwirowanej, lecz tylko jej używanie, a zatem nie może być mowy o darowaniu parowozów.

Sąd Okręgowy stanął na stanowisku, że zgodnie z art. 46 i 53 Konwencji dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej, środki transportowe, stanowiące własność prywatną, podlegają zwrotowi, że Skarb Państwa, otrzymując parowozy zarekwirowane przez władze okupacyjne nie mógł ich otrzymać z lepszemi niż okupant prawami i obowiązany był je zwrócić. Parowozy te, nie będąc nigdy własnością skarbu rosyjskiego, nie mogą być traktowane jako objekt podlegający przepisom Traktatu Ryskiego. Skoro Koleje zaciągnęły zobowiązanie przez nakazanie zwrotu parowozów Towarzystwu, to zobowiązanie to winno być wykonane, a skoro nastąpiła w tym względzie zwłoka to odszkodowanie słusznie się należy.

Sąd uznał słuszność powództwa i zasądził 24.748 zł. na rzecz powodów.

Prokuratorja Generalna zaapelowała, wprowadzając pojęcie aktu dobrej woli ze strony władz kolejowych i dowodząc, co następuje:

Zgodnie z judykaturą Sądu Najwyższego parowozy przeszły na własność Skarbu Państwa, wobec czego wydanie ich firmie powodowej było aktem dobrej woli, nie zaś obowiązkiem władz kolejowych, zatem żadnych praw z tego tytułu firma powołana rościć sobie nie może. Nie zostało stwierdzonem w sprawie, iżby Ministerstwo Komunikacji, godząc się na zwrot parowozów, określiło jakikolwiek termin ich wydania, a skoro nie istniał obowiązek terminowego zwrotu nie może być mowy o opóźnieniu wykonania zobowiązania. Okres przetrzymania parowozów przez władze kolejowe wypada na czas najgorętszych walk z najazdem bolszewickim i najintensywniejszego zapotrzebowania środków komunikacyjnych dla celów wojskowych. Korzystanie w tym okresie przez władze kol jowe nawet z parowozów stanowiących własność prywatną jest uzasadnione ustawą o kolejach w czasie wojny. Obowiązek zatem Skarbu Państwa, jeżeli poczytywać, że zawarto jakieś zobowiązanie, polegać może jedynie na wydaniu parowozów, brak natomiast podstawy do żądania wynagrodzenia za ich użycie.

Na rozprawie w Sądzie Apelacyjnym pełnomocnik Prokuratorji Generalnej uzupełnił skargę apelacyjną wywodami dotyczącemi skutków rekwizycji, dowodząc co następuje.

Sąd Okręgowy nieprawidłowo powołał się na art. 53 Konwencji Haskiej, który nie dotyczy wypadków właściwej rekwizycji, lecz sekwestru. Tekst francuski mówi tu ,,saisir" a nie ,,requisition". O właściwej natomiast rekwizycji mówi art. 52 Konwencji. Skutkiem takiej rekwizycji jest przejście prawa własności zarekwirowanego przedmiotu na okupanta, który obowiązany jest bądź zaraz zpłacić, bądź wydać kwit, stanowiący zobowiązanie zapłaty. Oczywiście i środki transportowe mogą być nietylko zabrane w trybie art. 53, ale także i zarekwirowane w trybie art. 52 i w tym wypadku przechodząc na własność okupanta nie podlegają zwrotowi. W danym wypadku miała miejsce formalna rekwizycja, a zatem parowozy przeszły z kolei na własność Skarbu Państwa Polskiego, zgodnie z powołanym w skardze apelacyjnej wyrokiem Sądu Najwyższego. Ponieważ chodzi tu o rekwizycję, a zatem akt władzy administracyjnej, nie może mieć wogóle miejsca na podstawie stosunku z aktu tego wynikłego, spór o prawo cywilne, czyli kompetencja Sądu jest tu wogóle wyłączona i sprawa winna być umorzona.

W odpowiedzi na to pełnomocnik powództwa, adw. Kroński dowodził:

— Polski tekst art. 53 Konwencji Haskiej jest ogłoszony

w Dzienniku Ustaw, a zatem jest obowiązujący i skoro mówi o rekwizycji to ją tylko prawodawca mógł mieć na myśli. Sąd Najwyższy w wyroku wydanym w 1925 r., t. j. w czasie kiedy Konwencja Haska nieobowiązywała, wyjaśnił, że w razie rekwizycji przez okupanta przedmiotów, należących do osób prywatnych, które przeszły następnie w posiadanie Państwa Polskiego od swobodnego uznania organów administracyjnych zależy zwrot tych przedmiotów pierwotnym posiadaczom.

Swobodnego uznania nie należy mieszać z „dobrą wolą", jak to czyni Prokuratorja. Państwo w stosunku do swoich obywateli nie może mieć złej woli, a tylko dobrą wolę. Swobodne uznanie (Pouvoir discretionnaire), jest to prawo i obowiązek władzy administracyjnej rozstrzygnięcia danej kwestji nie przewidzianej wyraźnie przez ustawy, w taki sposób, jak to według przekonania urzędnika leży w interesie Państwa.

Konwencja Haska nie była jeszcze ogłoszona w 1920 roku w Dzienniku Ustaw, Ministerstwo Komunikacji więc, działając w sferze swobodnego uznania, czyli kierując się interesem państwowym nakazało zwrot lokomotyw. Nie czyniło ono podarku powodowi, a wydało jedynie orzecznie wiążące Państwo w stosunku do obywatela.

Powództwo jest oparte nietylko na zarekwirowaniu lokomotyw, lecz przedewszystkiem i na orzeczeniu Ministerstwa. Twierdzenie Prokuratorji, że Ministerstwo Komunikacji działało w sferze „gospodarczej" jest prawnym nonsensem. Niema sfery „gospodarczej". Jest natomiast sfera prawno-państwowa i prywatno-państwowa. Podstawą działania w sferze prywatno-państwowej może być tylko umowa. Ministerstwo Komunikacji nakazało zwrot lokomotyw nie dlatego, że znajdowało się w umownym stosunku z powodem, lecz jako władza zwierzchnia, której powód udowodnił swoje prawo własności i która, kierując się interesem państwowym, nie widziała prawnych przeszkód do zwrotu. Zatrzymanie lokomotyw wbrew orzeczeniu Ministerstwa przez niższe organa i zwrócenie ich w zdezelowanym stanie po upływie kilkunastu miesięcy bez żadnej podstawy prawnej i wbrew woli powoda stanowi quasi-delictus, zobowiązujący Skarb Państwa do odszkodowania poniesionych strat.

Błędnem jest twierdzenie Prokuratorji, że ustawa o kolejach w czasie wojny dawała prawo Dyrekcji Radomskiej przetrzymania lokomotyw: w myśl przytoczonych przepisów mogła to uczynić jedynie władza wojskowa, czego w danem wypadku nie było i być nie mogło, gdyż węgiel w czasie wojny jest niemniej potrzebny, niż materjał ludzki.

Jedynie zatem niedbalstwo i opieszałość urzędników kolejo-

wych było przyczyną przetrzymania lokomotyw. Żądanie odszkodowania w tych warunkach jest zupełnie słuszne.

Obowiązek odszkodowania nie wynika bynajmniej z rekwizycji — wtedy oczywiście sprawa nie podlegałaby kompetencji sądów — obowiązek ten wynika z przetrzymania lokomotyw, których zwrot był nakazany orzeczeniem Ministerstwa.

I tym razem Sąd II-ej Instancji uznał słuszność wywodów przedstawiciela powództwa i wyrok Sądu Okręgowego zatwierdził w całej rozciągłości.

TOGA.

Starożytny, uprzywilejowany strój rzymski, noszony w różnych kolorach, oznaczających obywateli rzymskich, dygnitarzy i władców, przyjęty został na Zachodzie, między innemi, jako strój sądownictwa i palestry, w Polsce do obecnej chwili nieznany, dopiero rozporządzeniem Pana Ministra Sprawiedliwości wprowadzony dla sędziów i prokuratorów, a w ślad za tem, rozporządzeniem Naczelnej Rady Adwokackiej, dla adwokatów.

Narazie togi obowiązują w Sądzie Najwyższym i Najwyższym Trybunale Administracyjnym, instytucjach dla społeczeństwa niedostępnych, to też trudno jeszcze dziś określić jakie ten strój na społeczeństwie wywrze wrażenie, nastąpi to dopiero po wprowadzeniu tóg do Sądów Okręgowych i Apelacyjnych, dotąd bowiem społeczeństwo polskie przyzwyczajone było widzieć w togach tylko duchowieństwo wyznań chrześcijańskich, reformowanych i niechrześcijańskich...

Toga, o ile chodzi o Sąd, jest strojem lepszym, jak dotychczasowy, stwarza bowiem jednolitość i pewną powagę, trudno tylko zrozumieć dlaczego w togi ubrani są sędziowie i prokuratorzy, oraz adwokaci, z pominięciem sekretarzy i Komorników Sądowych, co bezwzględnie razi i psuje harmonję całości, szczególnie sekretarz Sądu, jak naprzykład w Sądzie Najwyższym, stanowiskiem Sędzia Grodzki, Okręgowy, a nawet Apelacyjny, stanowiąc komplet Sądu, jako sekretarz — togi jest pozbawiony.

Toga do sądownictwa polskiego przywędrowała z Zachodu, skoro więc wzorujemy się na Zachodzie, należy brać wzory dokładniej, na Zachodzie bowiem togi obowiązują wszystkich, biorących udział w procesie, a więc sędziów, prokuratora, sekretarza, tłumaczy, komornika czy woźnych i zawodowych zastępców stron,

bez znaczenia czy to jest avocat, avoué, procurator, attornyes, soliciters, czy też procterors i wtedy tylko całość wypada poważnie i majestatycznie, wszelkie zaś marynarki i kolorowe krawaty wśród tóg robią bezwarunkowo ujemne wrażenie.



Dystynkcje na togach aż nadto wyraźnie odróżniają stanowiska, biorących udział w posiedzeniu i społeczeństwo bardzo łatwo i szybko może się zorjentować, prędzej, niż wśród mieszaniny tóg z marynarkami, należałoby więc te braki uzupełnić jeszcze przed wprowadzeniem tóg w Sądach, rozpatrujących sprawy przy udziale publiczności, dopełnienia bowiem późniejsze nie dadzą należytego wrażenia.

Birety, ze względu na ich kształt, nie harmonizują z togami i wskutek tego efektownej ,a przedewszystkiem poważnej całości nie stwarzają.

Na zdjęciu, powyżej zamieszczonym, odtworzono moment ogałszania wyroku przez Komplet Karny Sądu Najwyższego pod przewodnictwem Pierwszego Prezesa Pana Supińskiego. Fotograf rozmyślnie pominął sekretarza bez togi.

J. D.

RĄBEK TOGI SĘDZIOWSKIEJ.

Ileż majestatu wnosi powłóczysta toga, królująca od niedawna w Sądzie Najwyższym. Majestat wymiaru sprawiedliwości zyskał nową szatę, poważną i wyglądającą wspaniale mimo złośliwych zakusów zielonej barwy, która, wyzierając z oblamowań sędziowskich, rzuca na niektóre zgrzybiałe i blade twarze, smutne, woskowe cienie.

Togi mają inne jeszcze cienie dla sędziów, gdyż stały się nowym poderwaniem ich szczupłych budżetów. Ministerstwo pokryło w połowie koszt togi, pozostawiając uregulowanie drugiej połowy szkatule prywatnej sędziów, wspartej przez specjalną zapomogę, która będzie jednak strącana i od której ściągnięto podatek dochodowy.

Rąbek więc togi zawadza o palącą sprawę uposażeń sędziowskich, sprawę o niezwykłej doniosłości i w całej pełni docenianą przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Sytuacja jest wręcz groźna, a tylko patrzeć jak przyjmie rozmiary zgoła katastrofalne.

Jakże znamiennym i niepokojącym jest tu np. objaw obserwowany wśród mołdzieży prawniczej, która stroni od sądownictwa i mierzy przeważnie do adwokatury. Jeśli tak rzeczy będą stały nadal kandydatami na stanowiska młodych sędziów i prokuratorów będą tylko jednostki słabsze, nie mające widoków w palestrze, a do tego wszak dopuścić nie można, gdyż wymiar sprawiedliwości winien absorbować najtęższe głowy, a organizm sądowy, jak każdy twór żywy, winien karmić się najpożywniejszemi składnikami.

Istotnie majestat togi jest ogromny i prestiż jej wysoki, ale pamiętać należy, iż są rzeczy, które togą przykryć się nie dadzą.

J. D.

NA KOŃCU CZY NA POCZĄTKU?

Zagadnienia związane ze stosowaniem w praktyce nawego Kodeksu Postępowania Karnego, wypływają stpniowo w miarę

stykania się w praktyce z przykładami interpretacji nowych przepisów przez sądy. Objekcji jest pełno, pełno jest nawet niespodzianek, z którymi obrona ma trudną dyskusję wobec braku odnośnych tez Sądu Najwyższego. Komentarze ustawodawcze nie zawsze wystarczają i nie zawsze dostatecznie rozwiązują sprawę. Dotychczasowi glossatorowie też pozostawili luki: nie rozgryźli jeszcze wszystkich nastręczających się trudności. Poszczególny zatem obrońca musi być komentatorem, musi zajmować się wykładaniem myśli prawodawcy, bądź w dyskusjach ze stroną przeciwną, bądź też przy uzasadnianiu swych wniosków wobec sądu.

Skąd inąd w objawie tem niema nic ujemnego, gdyż inaczej narazie być nie może, póki praktyka nie wyżłobi dróg dla litery prawa, tem więcej, że w literze tej znajduje się wiele nie tylko nowych form, ale i nowych pojęć.

Obecnie w ośrodkach dyskusyjnych, czy też w miejscach wręcz wypadkowych spotkań między prawnikami najczęstszym tematem są kwestje z nowej procedury.

W jednym z sądów okręgowych zaszedł wypadek tego rodzaju. Oskarżeni nie przyznawali się do winy i złożyli na rozprawie wyjaśnienia odmienne od tego co mówili badani w charakterze oskarżonych przez sędziego śledczego. Po przesłuchaniu świadków w momencie zamykania przewodu sądowego, prokurator występuje z wnioskiem o odczytanie zeznań złożonych przez oskarżonych w śledztwie. Wbrew sprzeciwowi obrony w osobie adw. Śmiarowskiego sąd zeznania te odczytał, opierając się na przepisie nowej procedury, która zezwala na odczytywanie ze śledztwa zeznań nie tylko świadków, ale i oskarżonych.

Sąd więc pozornie działał w granicach przepisu, ale przyjął błędną i niezgodną z intencją prawodawczą interpretację. Nie można wszak stawiać oskarżonego w gorszem położeniu niż świadka. Wszak oskarżonemu więcej wolno niż świadkowi, a jednak odczytanie zeznań świadka w razie sprzeczności uskuteczniane jest nie w jakimś dowolnym momencie, lecz w czasie jego zeznań, lub bezpośrednio po nich. Wszak padały znane głosy, iż oskarżony jest „pieszczochem" nowej ustawy karnej, która jakoby zbyt wiele czyni dla zasady „in dubis pro reo", a zbyt mało dla tezy „in dubis pro recietate".

Zdaniem więc naszem dany sąd okręgowy postąpił niezgodnie z myślą prawodawcy, który zezwalając na odczytanie zeznań oskarżonego ze śledztwa, pozornie tylko posunął sprawę na jego niekorzyść, boć i tak akt oskarżenia zawiera wszak podanie tezy oskarżonego zawartej w badaniu na śledztwie.

W ten sposób zaś, jak to uczynił sąd okręgowy zakończono przewód sądowy rzuceniem cieni, które już nie mogły być roz-

proszone przy pomocy środków, jakimi obrona dysponuje w toku przewodu i stworzono niekorzystną dla oskarżonych sytuację nie mającą nic wspólnego z zasadą „in dubis pro reo".

Jest to więc zagadnienie z rzędu tych, które będą się jeszcze wielokrotnie nastręczać póki wreszcie nie ustali się jednolita praktyka oparta na orzecznictwie.

Z ŻYCIA KORPORACJI.

Na dzień 1 grudnia r. b. zwołane zostało zebranie Zarządu Głównego Z. O. S. z udziałem Członków Honorowych, Prezesów i Delegatów Zarządu Głównego na Oddziały i ich zastępców.

Zebranie to z racji dziesięciolecia istnienia (statutowo) Zrzeszenia Obrońców Sądowych będzie liczniejsze niż zwykle.

Z PISM I WYDAWNICTW.

Ostatni numer **„Głosu Sądownictwa"** zawiera między innemi obszerne i źródłowe artykuły: mianowicie „Spadkobranie u włościan na ziemiach Wschodnich' — autor obrońca S. Muzykant z Bielska, „Zabiegi lekarskie, a odpowiedzialność karna" — praca p. Stanisława Czermińskiego, „Zagadnienia spędzenia płodu" (na tle debaty zjazdu prawników) — praca p. wiceprezesa Fieszyńskiego. W artykule tym autor w sposób sobie właściwy, jasny i dobitny zwalcza zwolenników złagodzenia kar za te przestępstwa i wiele innych, żywotnych, poruszających ważne zagadnienia z dziedziny prawa i życia. W numerze tym zamieszczony został również statut wydawnictwa „Głos Sądownictwa', normujący porządek redagowania i wydawania tego dziś już bardzo poczytnego organu sądownictwa polskiego.

„Apel" w numerze 10-ym porusza kwestję „Racjonalizacji pracy w sądownictwie" — artykuł p. Władysława Trzemżalskiego, następnie w innym, pióra p. Zenona Szkolnickiego, dotyka palącej kwestji — upośledzenia stanu urzędniczego i wiele innych, aktualnych spraw na tle wymiaru sprawiedliwości.

HUMOR Z SALI SĄDOWEJ.

....

NIE PAMIĘTA.

Na sprawie Karola Marszałka zeznaje b. komandor Bartoszewicz.

Prokurator Rauze: — Gdzie się pan urodził?

— Nie pamiętam.

— Takiej rzeczy pan nie pamięta?

— Nie pamiętam, byłem wtedy bardzo mały...

PRAWNICZKA.

Sprawa o fałszywe weksle. Obrońca adw. Rutkowski zapytuje świadka, pannę w studenckiej czapce.

— Czy pani podpisała ten weksel?

— Tak, ale nie wiedziałam, że to jest blankiet wekslowy.

— Jakto? Przecież pani jest studentką prawa.

— Tak, ale jestem dopiero na trzecim kursie i prawa handlowego jeszcześmy nie przechodziły...

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.